

Zakład Usług Pogrzebowych „Styks” s.c. Iwona Wojtuś, Krzysztof Laskowski, 55-080 Kąty Wrocławskie, ul. Wolności 27/1.

Punkty przyjęć:
ul. Włodkowica 35, tel. 44 11 97,
czynny w dni robocze: 8.00-16.30;
w soboty: 8.00-13.00;
pl. św. Macieja 9, tel. 72 05 57,
czynny w dni robocze: 8.00-15.30;
w soboty: 8.00-13.00.

Zakład Usług Pogrzebowych „Hades”. Maria Szostak-Stodola, ul. Osobowicka 59a.

Czynny w dni robocze: 8.00-16.00;
w soboty: 10.00-16.00, tel. 352 42 80.
Zakład załatwia wszystkie formalności pogrzebowe zarówno na terenie miasta, jak i całej Polski.

Zakład Usług Pogrzebowych Mieczysław Brusilo, ul. Rydygiera 25/27, ul. Bardzka 80, tel. całodobowy 36 44 038, komórkowy 0601 73 20 75.
Czynny od pon. do piątku w godz. 7.30-15.30, w soboty od godz. 8.00 do 12.00.

Usługi Pogrzebowe „Helfa” E. Figiel, Wrocław, ul. Traugutta 70, pn-pt. 8.00-16.00, sobota 8.00-13.00, tel. 34 25 979; Żórawina, ul. Małowiejska 20, codziennie po 16.00, tel. 31 65 224.
Świadczymy wszelkie usługi związane z pogrzebem.

Wymienione zakłady przyjmują nekrologi do „Gazety Dolnośląskiej”.



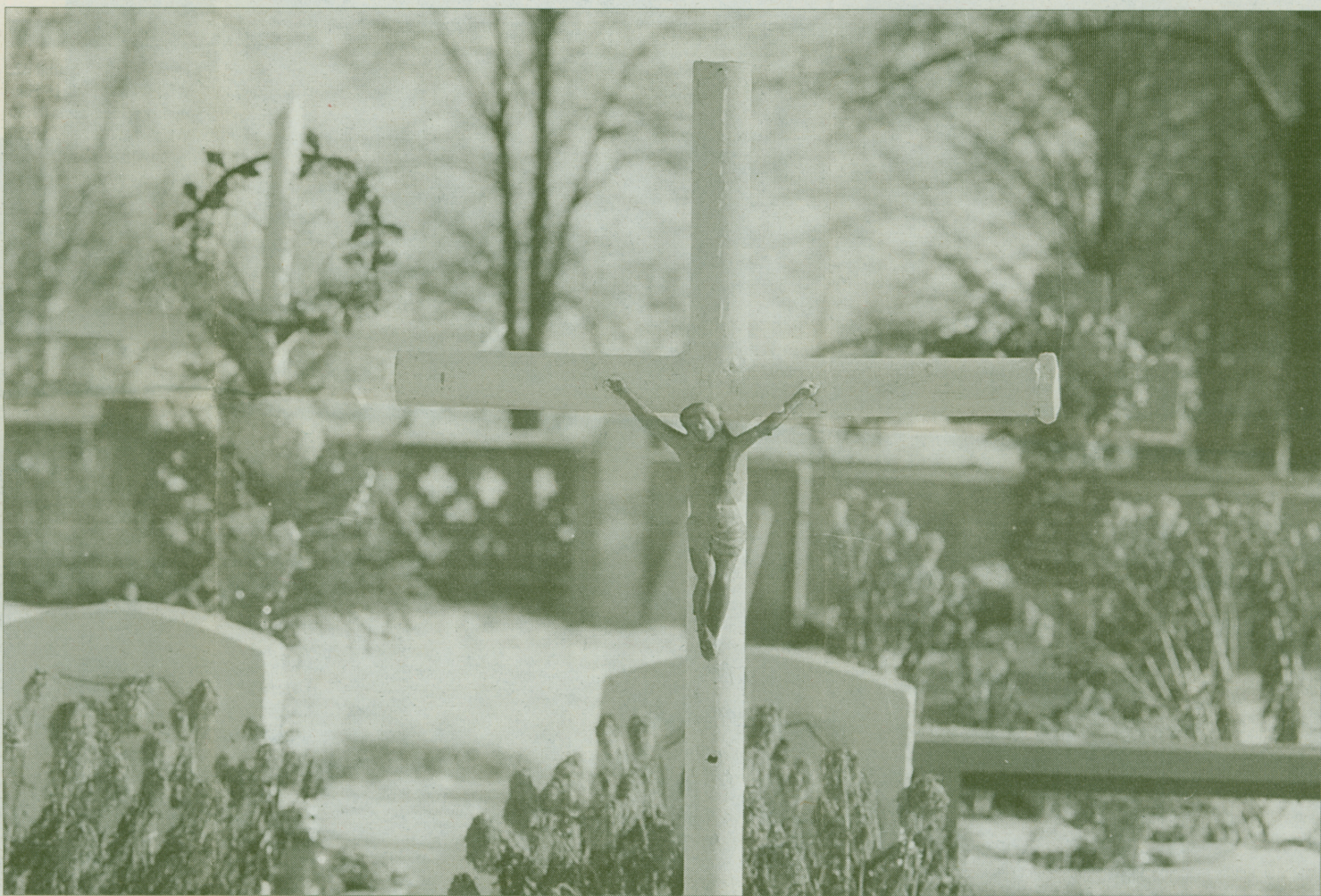
CMENTARZE WE WROCŁAWIU

1. **Cmentarz Komunalny** przy ul. Grabiszynskiej 333, tel. 63 12 31.
2. **Cmentarz Komunalny** przy ul. Osobowickiej 59, tel. 325 22 88.
3. **Cmentarz Komunalny** w Pawłowicach przy ul. Złocieniowej 1.
4. **Cmentarz Komunalny** na Jerzmanowie przy ul. Jerzmanowskiej 53.
5. **Cmentarz Komunalny** w Leśnicy przy ul. Trzmielowickiej 29.
6. **Cmentarz Rzymskokatolicki** parafii pw. św. Rodziny przy ul. Smętnej, tel. 48 32 30.
7. **Cmentarz Rzymskokatolicki** parafii pw. św. Wawrzyńca przy ul. Bujwida 51, tel. 328 16 63.
8. **Cmentarz Rzymskokatolicki** parafii pw. św. Ducha przy ul. Bardzkiej.
9. **Cmentarz Żydowski** przy ul. Lotniczej 51, tel. 51 08 09.
10. **Cmentarz Komunalny**, Oddział Psie Pole, ul. Kiełczowska 90, tel. 345 74 72, 345 74 94.

Czekamy na pożegnania

Jeśli chcą Państwo okolicznościowym tekstem pożegnać swoich bliskich, znajomych, przypomnieć ich zasługi, prawość, drogę życia – nieodpłatnie udostępnimy swoje łamy.

Na wspomnienia czekamy pod adresem: „Gazeta Dolnośląska”, ul. Krupnicza 13, 50-075 Wrocław – z dopiskiem „Pożegnania”. Teksty, nawet napisane ręcznie, można też przynieść do redakcji osobiście.



Cmentarz w Mokryszowie

Urodziła się, by grać

WSPOMNIENIE O MARII MALICKIEJ

Bisko sześć lat temu Kraków zęgnął Marię Malicką – jedną z największych polskich aktorek okresu przed- i powojennego. Występowała przed marszałkiem Piłsudskim i prezydentem Mościckim. Znała Żeromskiego, Przerwę-Tetmajera i Witkacego.

Podziwiali ją i opiewali tak wielcy znawcy teatru, jak Tadeusz Boy-Żeleński, Karol Irzykowski i Jan Lechoń, a portretowali Witkacy i Niesiołowski. Była żoną Zbigniewa Sawana. W latach 20. i 30. tworzyli najwspanialszą parę małżeńską. Byli ulubionymi aktorami Warszawy. W czasie okupacji niemieckiej mówiono o Jej kontaktach z Niemcami. Po wojnie sąd Związku Artystów Scen Polskich pod przewodnictwem tak wielkich autorytetów, jak Gustaw Buszyński, Wojciech Brydziński, Seweryna Bronisówna, Bohdan Korzeniewski i Marian Wyrzykowski, oczyścił ją z tych zarzutów. Ukarał ją natomiast za to, że grała w czasie okupacji w teatrze Komedia. Zabroniono Jej przez pewien czas występów w Warszawie, Krakowie, Katowicach, Poznaniu i Łodzi. Zastosowała się do wyroku sądu. Odpokutowała. A mimo to jeszcze po śmierci wytykano Jej czasy okupacji na łamach niektórych dzienników. Prof. Bohdan Korzeniewski, który był Jej największym i najsroźszym oskarżycielem, najszybciej Jej wybaczył i oświadczył, że nie można karać ludzi przez całe życie. Uważał nawet, że stała się kozłem ofiarnym, bo innym szybciej zapomniano przewinienia. Obsadzał ją nawet w reżyserowanych przez siebie sztukach i zachwycał się Jej wielkim talentem. Zagrała u niego Elwirę w „Mężu i żonie” i Rollisonową w „Dziadach” w 1963 r. w Krakowie.

Była zjawiskiem ośniewającym. Już jako dziecko grała Isię w „Weselu”. Po studiach aktorskich zaczynała od krakowskiego teatru Bagatela. Odkrył ją w 1923 r. Arnold Szyfman i zachwycony Jej talentem i niezwykłym urokiem osobistym sprowadził na podbój stolicy. Z miejsca stała się gwiazdą Teatru Polskiego. Grała z wielkimi mistrzami tej sceny. Największą popularność przyniosła Jej rola

w sztuce Niccodemiego „Świt, dzień i noc”. Przedstawienie to nie schodziło latami z afisza. Wielkim wydarzeniem była Jej kolejna rola Joanny w „Świętej Joannie” Shawa. Sam Bernard Shaw ofiarował Jej fotografię z dedykacją i gratulacjami. Był to rok 1924. Warszawa zaczęła chodzić „na Malicką”.

W 1935 r. otworzyła swój pierwszy teatr przy ul. Karowej 18, którego nazwę wybrała w imię Jej wielbicieli. Nazywał się po prostu Teatrem Malickiej. Walili do niego tłumy. Tu zagrała tytułową rolę w „Candidzie” Shawa, tu powtórzyła swój wielki sukces, wznawiając komedię Niccodemiego „Świt, dzień i noc”, a także „Trafikę pani generałowej”, która cieszyła się ogromnym powodzeniem. Malicką uwielbiano. Kochano ją tak jak Ona, krakowianka, pokochała Warszawę i warszawską publiczność. W teatrze tym Malicka była pierwszą gwiazdą, a Zbigniew Sawan dyrektorem.

Na krótko przed wojną, w 1939 r., otworzyli drugą scenę przy ul. Marszałkowskiej 8 (gdzie dziś jest teatr Rozmaitości). Na inaugurację poszła „Pani Bovary” z Malicką w roli tytułowej. I znowu sukces. Publiczność waliła drzwiami i oknami. Po premierze zachwycony Malicką Wojciech Kossak namalował Jej portret.

Okupację przeżyła w Warszawie, będąc najpierw współzałożycielką i kelnerką w kawiarni U Aktorek. Kiedy Igo Sym stał dyrektorem Teatr der Stadt Warschau, zaproponował Jej angaż. Bojąc się odmówić, zdecydowała się grać w Komedi, gdzie dyrektorem był wprawdzie volksdeutsch, ale mimo zakazu grali tam wielcy polscy artyści, m.in. Kazimierz Junosza-Stepowski czy Józef Węgrzyn, a reżyserowali Stanisława Perzanowska i Roman Niewiarowicz. Wszyscy oni oprócz Stepowskiego, który zginął, zostali po wojnie ukarani przez Związek Artystów Scen Polskich. Jednocześnie uznano zasługi konspiracyjne Niewiarowicza, a w postępowaniu weryfikacyjnym Malickiej stwierdzono, że przychodziła z pomocą oficerom i powstańcom, że wyciągnęła swojego byłego męża Zbyszka Sawana z Oświęcimia, wykazując w ten sposób dużą ofiarność.

W pierwszych latach po wojnie grała Malicka w Bielsku-Białej, a potem, kiedy mi-

nęła kara i zakaz występowania – w Szczecinie i w Łodzi.

W 1957 r. wróciła do rodzinnego Krakowa, do Teatru im. Słowackiego, gdzie debiutowała. Kraków przyjął ją z otwartymi ramionami. Tu grała znowu swoje wielkie role i tu wygrywała wszystkie plebiscyty na ulubionych aktorów Krakowa wraz z Jaroszewską i Herdegenem.

Warszawa po wojnie podziwiała ją tylko raz, kiedy zjechała na gościnne występy, grając w błażej komedii „Adela i Stressy”. Ale i tu pokazała wielką klasę. Warszawa przyjęła ją jak dawniej. Po skończonym przedstawieniu Malicka długo stała z pochyloną głową, wzruszona do łez, wśród owacji. Grała na Żoliborzu, w teatrze Komedia. Przychodziły tu tłumy Jej dawnych wielbicieli. Stała się wielką. I taką pozostała do końca.

Właśnie wtedy ją poznałem. Skomplementowałem mnie za rolę Marchbanksa w „Candidzie”. Po raz drugi spotkałem ją w pociągu, kiedy jechaliśmy nad mo-

rze, bodajże w latach 70., jeszcze przed Jej jubileuszem 50-lecia pracy artystycznej, na który wybrała sztukę Wilde’a „Wachlarz Lady Windermere”. Wielkim dla Niej zaszczytem był list od Karola Wojtyły, który z okazji Jej święta napisał do Niej: „Dziękuję dziś Panu Bogu za to, że dał Szanownej Pani tak wielki talent, dziękuję za ogromną pracę, za postawę Pani, za ciepło i serce, którym obdarza bliźnich na co dzień, za te postacie przez nią kreowane, dające głęboką prawdę o człowieku i niosące ludziom nie tylko uśmiech, ale i rodzące radość”.

Kraków uwielbiał ją, a Ona sama mówiła o sobie: „Urodziłam się po to, aby grać...” I grała. Szkoda, że młode pokolenie warszawiaków nie miało okazji podziwiać Jej na scenie, że nie wróciła już do Warszawy. Podobno zawdzięczała to jednej z mocno ustosunkowanych aktorek.

Zmarła w wieku 88 lat 30 września 1992 r.

WITOLD SADOWY